

Europa, Rosja, węgiel – kto traci?

10 września 2022

10 sierpnia nastąpiło pierwsze energetyczne odrąbanie Europy od Rosji, z której węgiel został przez Brukselę objęty embargiem – tak import, handel czy przewóz, a nawet usługi towarzyszące, jak ubezpieczenia frachtu. Zapadła węglowa żelazna kurtyna między Starym Kontynentem a Wielką Ziemią.

Z przyczyn politycznych wyeliminowano najlepszego dostawcę. Europa obniżała szybko import, ale węgiel rosyjski był najbardziej atrakcyjny, więc był ciągle importowany. Gdy w 2021 r. Rosja wyeksportowała do EU 36 mln ton węgla energetycznego, to dekadę wcześniej ilości były podobne, ale udział wzrósł z 35% do 70% całego importu. Aż do 2022 r., gdy Bruksela zamknęła trzeci największy strumień globalnego handlu węglem. Rosja została wyrzucona z lukratywnego rynku, z którym nie ma kłopotów płatniczych, gdzie można było osiągać największe marże, na którym jednak węglem pogardzano i zwalczano go, więc zużycie malało.

Decyzja Brukseli to klasyczne zachowanie, w którym obie strony tracą. Gra toczy się bowiem na bezwzględnych warunkach globalnych rynków finansowo-towarowych. Wywołanie napięcia, nierównowagi – to idealna sytuacja dla spekulacji instrumentami finansowymi, decydującej o poziomie cen węgla. Toteż natychmiast po pierwszych przeciekach o unijnym embargu poszybowały powyżej 300 dolarów za tonę. A rok wcześniej tanio przecież nie było (około 150 USD/t, gdy do połowy 2021 r. ceny wynosiły około 80 USD). Spekulacja wywindowała notowania pod sufit – do rekordowych 450 USD – pięciokrotnie wyżej, niż przed rokiem. I ten efekt działania arbitra jest niszczący dla Europy, która płaci znacznie wyższe rachunki za węgiel.

Europejskie firmy, szukające na gwałt węgla po całym świecie,

będą musiały płacić jeszcze ekstra premie za tę przymusową sytuację. Każdy sprzedawca będzie wykorzystywał sytuację, dopisując do rachunku numer buta czy rozmiar kołnierzyka. Znajdą gdzieś na świecie węgiel... w Australii, Azji, Południowej Afryce czy Ameryce Południowej, a z pewnością w USA.

Oczywiście węgiel dla Europy to nic w porównaniu z katastrofą, jaką przeżywa, walcząc z rosyjskim gazem. Porównanie kosztów importu mówi samo za siebie – przez ostatnie miesiące Unia płaciła codziennie 850 mln USD za ropę i gaz i zaledwie 20 mln za węgiel. Skala jest niewielka, ale chodzi o pokazanie mechanizmu, który działa także przy innych surowcach.

Rosja także ponosi straty, choć to silny gracz węglowy – trzeci światowy eksporter, za Indonezją i Australią. Ale nawet tak silny gracz, gdy znajdzie się na musiku (podobnie jak Europa), jest bezlitośnie łupiony przez „rynki” (podobnie jak Europa). Otóż rosyjscy eksporterzy próbując sprzedać węgiel na globalnym rynku, muszą udzielać ogromnych zniżek (upustów). Przy benchmarkach cenowych między 300 a 400 dolarów, otrzymują zaledwie 200 dolarów za tonę. Prawie połowa ceny to ekstra marża pośrednika za „ryzyko”.

Zachód nie tylko bowiem odmówił zakupów węgla. Sparaliżował handel przez wprowadzenie zakazu dla firm ubezpieczeniowych i reasekuracyjnych, które po prostu nie mogły statku i ładunku ubezpieczyć. Niektórym zablokowano konta bankowe. Największy producent węgla w Rosji – koncern Suk – przez miesiące miał potężne kłopoty z wysyłką statkiem. Branża ubezpieczeniowa jest zdominowana przez finansistów z EU, W. Brytanii i Szwajcarii, więc znalezienie alternatywy jest trudne.

Rosja traci więc potężne możliwe zyski, nie zyskuje tyle, ile mogłaby. Ale dzięki niebotycznym cenom, sprzedaje węgiel drożej niż wcześniej. Rok temu ceny wynosiły 150 USD i był to bardzo dochodowy rok. Ale utrzymuje eksport – obniżył się zaledwie o 10%. Przekierowała bowiem towar na Chiny i Indie.

Koszty dostawy są dużo wyższe niż do Europy, a jeszcze większe – wejścia na rynki, których handlowcy doskonale wiedzą, że Rosjanie są „na musiku”, i wykorzystują to bezwzględnie. Rosjanie plują krwią, ale sprzedają. Godzą się nawet na płaćności w rupiach czy w dirhamach z Emiratów. Nie ma lekko.

A kto zyskuje? Oczywiście inni eksporterzy węgla, sownie wynagradzani wysokimi notowaniami węglowych instrumentów finansowych, jak Australia, Indonezja, USA. Ale także odbiorcy, ci spoza Europy, którzy przejmują tak znaczącego dostawcę i to z potężnymi premiami. Chiny i Indie, ale także Turcja. Wschód zyskuje jeszcze jeden atut w konkurencji z zachodem.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info